Rok I. Dębica, dnia 14 sierpnia 1932. Nr. 8.

NUMER POJEDYNCZY
20 gr.

Prenumerata:
roczna . . . 4·— zł.
kwartalna . . 1·10 zł.

ECHO Z NAD WISŁOKI

Taryfa ogłoszeniowa miesięcznie:
1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 12 zł.
1/16 str. 8 zł. 1/32 str. 6 zł.
1/64 str. 4 zł.

DWUTYGODNIK KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY
POŚWIĘCONY
SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM

Adres redakcji i administracji: Lokal Związku Legjonistów Polskich, Dębica, Rynek.

Wiec

protestacyjny przeciw tendencjom rewizjonistycznym Niemiec odbył się w Dębicy na rynku w niedzielę dnia 7 sierpnia i zgromadził prócz urządzających go organizacyj feder. Związku Of. Rez., Związku Inwalidów wojennych, Związku Legjon. i Koła miejsc. Obrony Kresów Zach. wszystkie istniejące w Dębicy organizacje społeczne, oświatowe i zawodowe i tysięczne rzesze obywateli z miasta i okolicy.

Wiec rozpoczął przemową pełną treści i siły wygłoszenia dyr. szkoły powsz. Stanisław Markiewicz, jako delegat Zw. Of. Rez., prezes powiatowego Związku nauczycielstwa i sekretarz B. B. W. R.

Ostatnie lata, a zwłaszcza r. 1930 i 31 zaznaczają się w Niemczech ogromnem ożywieniem i wzrostem dążeń rewizjonistycznych. Niezadowolenie z traktatu wersalskiego każe im nadto przez wojnę celną zranić naszą Ojczyznę, by przez tę ranę wraz z krwią odpłynęły siły, a wreszcie i niepodległość. A wtedy za lat kilka w porozumieniu z Rosją dobiją umierającą.

Mowca przedstawia szeregi ogromnych wysiłków dyplomatycznych, naukowych, finansowych i pedagogicznych, by poruszyć i nastawić przychylnie świat dla swoich zaborczych czynów. Te usiłowania jednak wszystkie spaliły dotąd na panewce.

A jaka jest reakcja naszej opinji w stosunku do zakusów i tendencyj rewizjonistycznych Niemiec? Zgodne manifestacje ogółu, jak i zgodny front prasy polskiej bez różnicy odcieni politycznych, zdecydowane oświadczenia naszych polityków i dyplomatów ukazały światu jasno, że dla nas sprawa t. zw. korytarza nie istnieje, że wszystkie względy polityczne etnograficzne, gospodarcze i kulturalne przemawiają za polskością Pomorza, a temsamem za niewzruszalnością stanu rzeczy istniejącego obecnie.

Jednakże Niemcy wolą zniszczyć Gdańsk i Prusy Wschodnie, nam się należące, aniżeli stanąć ...uncie porozumienia z Polską przez poszano... ...zawartych i obowiązujących traktatów.

W ataku na Polskę nie cofają się przed żadną ...nią, mobilizują wszystkie siły, a równocześnie ...posuwają się ani na krok naprzód, lecz prze... ...nie — dzisiaj są dalej od realizacji swoich ce... ..., niż przed kilku laty. To załamywanie się ata... ... niemieckich możemy przypisać jedynie zwar... ...ci i jednolitości całego narodu polskiego i jego ... woli zatrzymania tego, co nasze i co posia... ...y. Jest to najpotężniejsza nasza broń, najwymowniejszy argumemnt, o który rozbijają sobie głowy najtężsi politycy niemieccy, ich organizacje i tysiączne agendy propagandowe.

W wiecu dzielny wzięła udział młodzież akademicka, grupująca się w Legjonie Młodych, z pomiędzy której przemawiał p. Golec i w Strzelcu Akademickim w Dębicy, którego przedstawiciel p. Mielecki w jędrnych słowach przedstawił gotowość młodzieży dla ofiar względem Ojczyzny i zręcznie nawiązał akcję naszą z 18-letnią rocznicą marszu pierwszej Kadrówki pod Miechów.

Przedstawiciel rękodzielników p. Gunia podniósł w swojej przemowie, że właściwie nam stała się krzywda, bo za mało odzyskaliśmy; gdyby Prusy Wschodnie dołączono nam jako dawne lenne księstwo polskie, nie trzebaby dziś wspominać o korytarzu.

Następnie prezes Strzelca p. prof. Szczerba odczytał rezolucję, którą zebrani ze zrozumiałym entuzjazmem przyjęli.

Piękną uroczystość zakończyły słowa „Roty" Konopnickiej, odśpiewanej przy dźwiękach orkiestry kolejowej.

Uroczystość ta najdowodniej wykazała, że zgoda wszystkich może zdziałać wszystko.

Szkoda, że w pochodzie na rynek jako organizacje stawiły się tylko karne szeregi naszych kolejarzy, oficerów i Sokołów. Inne organizacje mundurowe zaniedbały stanąć obok w ordynku, a przecież to tak ważna była chwila zamanifestowania swoich uczuć i naszej siły!

W związku ze sprawami omawianemi na wiecu, przypomnieć należy Szan. Czytelnikom fakt bezczelnej prowokacji już nietylko hitlerowców i niepoczytalnych mętów nacjonalistycznych niemieckich, ale nadto prowokacyjne znieważenie flagi polskiej, wywieszonej na ziemi polskiej, bo w Warszawie, na ogrodzeniu domu, gdzie mieszkał poseł niemiecki Rintelen, a zrzuconej własnoręcznie przez tegoż podczas Święta Morza.

Rząd polski wystąpił energicznie z notą, w której stwierdza, że nie myśli się wdawać w dyskusję na temat zwyczajów dyplomatycznych, lecz podtrzymuje jak najostrzej swój protest przeciw zachowaniu się niemieckiego charge d'affaires, obrażającego uczucia narodu polskiego.

Mimo wykrętów niemieckich i niesłychanych ataków prasowych na Polskę, zmuszeni byli Niemcy odwołać z Polski zawziętego posła i zabrać go sobie do Berlina.

Higjena mięsa kwitnie.

Doszło do naszej wiadomości, że w dniu 27 lipca b. r. w czasie przeprowadzanej rewizji sanitarno-weterynaryjnej warsztatów rzeźników i masarzy w Dębicy przez miejskiego lekarza weterynaryjnego w asystencji komendanta Policji Państwowej i inspektora straży gminnej przychwycono u rzeźnika Symchego Thaua cztery cielęta zabite i cztery przygotowane do uboju oraz sześć główek cielęcych, jako pozostałość po sprzedanych już w jatce publicznej cielątkach a nieznakowanych żadną pieczęcią rzeźnianą na dowód czy cielęta te były badane po uboju przez lekarza weterynaryjnego.

Po zasięgnięciu informacji chcielibyśmy wiernie przedstawić warunki higjeniczne, w jakich odbywał się ubój i obróbka przychwyconych cielątek u p. Symchego Thaua z których to cielątek uzyskane mięso sprzedane miało być w jatce publicznej p. Thaua Symchego ,urządzonej widocznie „na wabika" według ustawowych wymagań higjeny. Otóż cielątka te były zabite i obrabiane na kupie nawozu pomieszanego z gnojówką przez czeladników w brudnych, niewiadomo od jakiego czasu nie pranych fartuchach, rękami — siłą rzeczy — powalanemi po łokcie w nawozie. W tych kilku zdaniach wyczerpać można by kronikę suchego faktu który niejednokrotnie zdarzyć się może i zdarza się u niejednego z naszych rzeźników którzy poza myślą o osobistych korzyściach, na nic innego w kwestji higjeny mięsa i jego zdrowotności, a tembardziej zdrowia konsumentów nie są zwykli zważać.

W chwili jednak, gdy szpalty Il. Kurjera Codz. pełne są opisów o masowych zatruciach mięsem pochodzącem ze zwierząt zabitych potajemnie i nie poddanych badaniu lekarza weterynaryjnego, nie możemy spokojnie przejść nad faktem tym do porządku dziennego, nie możemy nie napiętnować brudnego i łajdackiego systemu chęci trucia ludzi mięsem wyprodukowanem w tak strasznych warunkach higjenicznych z cieląt niedojrzałych, w mięsie, których na dobitkę wszystkiego jak dalej dowiedzieliśmy się,

Państw. Zakład Weterynaryjny Badań rozpoznawczych w Krakowie, stwierdził wielkie ilości zarazków chorobotwórczych które to zarazki mogą być przecież początkiem groźnych dla życia ludzkiego chorób I wszystko to ma być zapłacone tak ciężkim dzisiaj do zdobycia pieniądzem obywatela-konsumenta, który przypuszcza że skąd jak skąd ale z jatki publicznej p Thaua Symchego może spokojnie bez obawy zatrucia siebie czy też swojej rodziny, spożywać mięso, za które w obecnych warunkach depresji gospodarczej i przy obecnych cenach rynkowych bydła rzeźnego, powinien zapłacić połowę tej ceny jaką obecnie za mięso kupowane w jatkach w Dębicy uiszczać musi. Jak bowiem donosi Il. Kuryer Codzienny, w powiecie Kolbuszowskim mięso wołowe sprzedaje się w cenie 40 groszy za kilogram, a które to mięso napewno nie jest wyprodukowane w takich warunkach higjenicznych, jak u p. Thaua Symchego w Dębicy. A i na targu w Dębicy w dniu 27 lipca b. r., jak to stwierdziliśmy, cena za 1 kg. żywej wagi jałowizny nie przekraczała 25 gr. Dlaczego więc specjalnie w Dębicy mamy płacić aż 80 gr. za 1 kg. mięsa? może tylko ze względu na specyficzne warunki produkcji z dodatkiem zarazków znajdujących się w gnoju i gnojówce w potajemnej bójni p. Thaua Symchego, używanej od wypadku do wypadku na stajnię spędową dla żywych zwierząt.

Przypuszczamy i prosimy by władze publiczne i p. prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie, ratując zagrożone zdrowie i życie tysięcy obywateli-konsumentów, zajęły się pilnie i bacznie metodami p. Thaua Symchego w Dębicy i ukróciły bezczelność i samowolę tego pana rzeźnika, który kosztem zdrowia lub życia obywateli-kosumentów chciałby w dalszym ciągu robić majątek.

Ze swej strony natomiast po napiętnowaniu „ekstra ordynaryjnego" faktu i podaniu tegoż publicznie do wiadomości P. T. Czytelników „Echa z nad Wisłoki" i konsumentów, życzymy smacznego spożywania „mięska" z cieląt ubitych i obrobionych w prywatnej bójni p. Thaua Symchego, a sprzedawanych jako towar pierwszorzędnej jakości w jatce wyłożonej białemi kafelkami.

Pomóżmy inwalidom wojennym.

W mieście naszym przy ulicy Zauderera prowadzi sprzedaż wyrobów Państwowego Monopolu tytoniowego p Mojżesz Rosenberg, radny miasta i rzekomy filar i podpora tutejszego prezesa BBWR. Zanim przystąpię do meritum sprawy, chciałbym po części naświetlić osobę p. Mojżesza Rosenberga. Otóż jest to poważny i siwy obywatel, zasłużony dla dobra swoich współziomków do tego stopnia, że w czasie wyborów do Sejmu w roku 1930 wywiesił jako prawowity człowiek, popierający całą parą porządek i praworządność w Państwie w sojem oknie wystawowym wywieszkę nawołującą do głosowania na listę Nr. 14.

P. Mojżesz Rosenberg ma z Monopolu Państwowego na czysto 600 złotych miesięcznie dochodu, do odbudowy Ojczyzny niczem się nie przyczynił, a kosztem Tejże Ojczyzny dostatnio żyje i utrzymuje swoją rodzinę w czasach kiedy tylu ludzi naprawdę zasłużonych, ludzi, którzy na całe życie pamiętać będą, że Ojczyźnie oddali to co mieli najdroższego, to jest swoje zdrowie, dzisiaj bezskutecznie poszukują oparcia materjalnego w obecnych ciężkich czasach walki o byt i zapytują się z bólem wielkim, dlaczego tak jest? Dlaczego żołnierz polak, inwalida, legjonista, który idąc za głosem serca, za hasłem szczytnem „Bóg i Ojczyzna" oddał i jeszcze oddać gotów to już w pewnym procencie złożone w darze zdrowie własne, dzisiaj nie może otrzymać tego, czego słusznie od Ojczyzny żądać powinien — zabezpieczenia przyszłości.

Apelujemy do władz miarodajnych, by w dzisiejszych ciężkich czasach ratowały ludzi, którzy dla dobra i odbudowy Ojczyzny przedewszystkiem się zasłużyli.

Apelujemy i prosimy, by władze Państwowe zwróciły na fakt powyższy uwagę i uwzględniły słuszne postulaty, że przedewszystkiem prawy obywatel dla Państwa a Państwo dla prawego obywatela.

Prosimy, aby pozwolenie na sprzedaż wyrobów tytoniowych Monopolu Państwowego odebrano p. Mojżeszowi Rosenbergowi, jako człowiekowi markującemu tylko praworządność państwową, a oddano je zasłużonemu inwalidzie-żołnierzowi.

OD REDAKCJI.

Znowu musimy odpowiadać na napaść.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, jak sprowokowani w dniu 28 maja 1932 r., spokojnie i rzeczowo odpowiedzieliśmy na obrazę naszego pisma, popełnioną przez ks. dziekana Kopernickiego. Sądziliśmy, że refleksja nastąpi, bo tak reagowałby każdy zdrowo myślący umysł. Przypuszczaliśmy także, że dopomoże do zdrowia ks. dziekanowi wyjazd do kąpiel i brane tamże natryski... Tymczasem przekonaliśmy się, że normalne leczenie człowiekowi tej miary nie pomaga. Choroba zamiast słabnąć, potęguje się...

Na posiedzeniu rady w dniu 28 lipca b. r. zainterpelowany przez p. Burmistrza nasz redaktor — zresztą musimy przyznać, w sposób zupełnie parlamentarny — dał odpowiedź, choć miejsce nie było odpowiednie na dyskusję w tym względzie. Poruszył p. Burmistrz bowiem jako dowód nieprawdziwości sprawozdania naszego z ostatniego posiedzenia rady gminnej, że n. p. napisaliśmy w gazecie, iż prof. Wiśniewski w swem wniosku „ujął się" za pracownikami gminnymi. Redaktor nasz zaprzeczył temu, gdyż w 6-stym numerze „Echa" z dnia 15 lipca br. jest wyraźnie napisane: „Radny Wiśniewski postawił wniosek, by obniżyć wszystkim funkc. o 10% z wyjątkiem tych, których pobory nie przekraczają 150 zł. miesięcznie". To było iskrą rzuconą na palny materjał, gdyż ks. dziekan w tej chwili zrobił użytek ze swojej powszechnie znanej „prawdomówności" i stwierdził, „że tak było napisane, jak burmistrz mówi". Ponieważ byłoby to demagogją z naszej strony, która w żadnym wypadku nie myślimy się posługiwać, redaktor nasz powtórnie podkreślił, że tak napisane nie było. Wówczas ks. dziekan, wstawszy ze swego radzieckiego stolca, złożył uroczyste a przecież tak niepotrzebne oświadczenie, że „nasze pismo jest szmatą, tak je nazywa tu na radzie i za takie ogłosi je z ambony i tego nie cofnie". Jeszcze szczęście, że ks. dziekan nie przypieczętował swego oświadczenia „kapłańskiem słowem duszpasterza", którego tak często zwykł używać... Wszakże i w Zawadzie gdzie ks. Kopernicki był poprzednio proboszczem, słyszeliśmy uroczyste ślubowanie złożone przez ks. Kopernickiego Matce Boskiej Zawadzkiej, że Jej nie opuści aż do śmierci. I dotrzymał ks. Kopernicki ślubu, gdy tylko otwarła się posadka na proboszcza w Dębicy...

Ale mniejsza o to! Wracając do rozpoczętej sprawy stwierdzamy, że ks. dziekan zabierając głos niewzywany przez nikogo, kompromituje nie nas, bo za prawdę my się nie potrzebujemy wstydzić, lecz siebie. Ks. dziekan nie może zrozumieć że piastuje godność, której nie można narażać na szwank wobec nagromadzonej publiczności a szczególnie innowierców. Rabin potrafiłby w takim wypadku zachować swoją powagę... To też słusznie zwróciliśmy uwagę ks. dziekanowi i jeszcze raz go prosimy, by o szmatach z ambony nie głosił, bo do kazań daje dosyć materjału odczytana ewangelja, ta niewyczerpana księga mądrości; tylko trzeba ją wziąć przed kazaniem do rąk i zagłębić się w niej. Ale o szmatach ks. dziekan nie znajdzie tam wzmianki.

Ponieważ występ ks. dziekana był publiczny niczem nieuzasadniony a niepotrzebnie obniżający powagę stanowiska ks. dziekana i jego szatę, jesteśmy zmuszeni wyciągnąć z tego konsekwencje, mające na celu obronę przed obraźliwemi wyskokami ks. dziekana Bić się nie będziemy, bośmy imieniem własnem i społeczeństwa dębickiego poręczyli nietykalność osoby ks. dziekana, ale udamy się na tę drogę, która nam — niesłusznie szkalowanym — jeszcze pozostała. Może to zabezpieczy nas przed podobnemi niekoniecznie poczytalnemi i niczem nieusprawiedliwionemi atakami ks. dziekana.

Burmistrz i jego świta. przy pracy

Odprowadzając swojego znajomego komendanta Strzelców z Rzeszowa, usiedliśmy w poczekalni II. kl. Ruch na kolei mały, więc osoby wchodzące i wychodzące zwracają uwagę. Z niemałem zdziwieniem usłyszałem od swego znajomego pytanie:

— A to co się znów wiąże u was w Dębicy? Cóż to za dziwny sztab zjawił się w nocy na stacji?

Oglądnąłem się z ciekawości i widzę na czele kroczącego człowieka młodego, przystojnego, inteligentnego, a za nim w pojedynkę maszerujących p. H. Schussa, Mgra Laufbahna, Dra Laufbahna i Szymona Grünspana. Rzeczywiście wyglądali imponująco ze swojemi nosami, pewni siebie, promienni zdrowiem, sytem żołądkiem i poczuciem siły.

— To sztab p. Burmistrza — odpowiedziałem.

Więc p. Burmistrz zaczyna myśleć o stworzeniu dla siebie potęgi z filarów, których nikt nie ruszy. Ale p. Burmistrz niech nie zapomina, że wszelkie działania i narady nocne nie z obywatelami katolikami w pierwszym rzędzie, lecz z tą świtą, nie wydadzą dobrych plonów i obrócą się w proch i pył, dopóki p. Burmistrz nie oprze się na żywiole polskim, który grupuje się w Kole Mieszczańskim i wśród członków BBWR., bo tu zgrupowani są wszyscy, t. j. średnia klasa inteligencji. Z pomocą tego tylko żywiołu możemy stworzyć Radę, którąby pracowała z całem oddaniem dla swojego miasta.

Przeładowanie Rady żywiołami mniejszości narodowej doprowadzi jedynie do tego, że wśród takiego zespołu współpracować nie będziemy.

Kronika.

Burza.

W dniu 3 sierpnia b. r. przeszła nad naszym powiatem szalejąca burza. Strugi deszczu zalały momentalnie pola, wicher wyrywał drzewa, szczególnie w Wolicy, gdzie we dworze wyrządził znaczne szkody, a pioruny i błyskawice przerażały każdego. Jeden z piorunów uderzył nawet w budynek gimnazjalny i strącił na szczęście tylko masy dachówek z dachu. Jest to jednak ostrzeżenie, które przypomina nam śp. prof. Wyrobka. Ten, jak rzymski Kato, kończył zawsze swoje przemówienia konferencyjne słowami (Ceterum censeo): „Zresztą sądzę, że na budynku gimnazjalnym trzeba koniecznie urządzić gromochrony".

Pomyślmy więc — oby tylko nie zapóźno — i o tej drobnostce, która jednak może miastu przynieść nieobliczalne szkody.

Wypadek motocyklowy

Że psy nie muszą się aż wściec, a prze[illegible] mogą być powodem śmierci lub kalectwa, byli[illegible] tego świadkami, gdy dwa psy widząc jadący [illegible] tocykl, formalnie zatarasowały przejazd i co [illegible] sza wyszły zwycięsko, bo motocyklista p. kpt [illegible] zderzywszy się z zawziętym obrońcą prawa [illegible] nego używania ulic, spowodował kilkakrotne [illegible] koziołkowanie się właściciela do rowu i zep[illegible]

motocykla. Właściciel psa odpowie za to, ale gmina wreszcie może weźmie się do usuwania uzurpatorów ulic.

Komunizm w Dębicy.

zaczyna ożywioną działalność przez bezczelne rozsiewanie ulotek komunistycznych wzdłuż dróg i gościńców. Na szczęście ulotki te przeważnie marnieją na deszczu lub są używane do celów właściwych jako miękki papier, ale przecież zły to znak dla nas.

Na szczęście dzielny nasz posterunek P P. podjął skuteczną walkę z wrogimi przewrotowcami i zlikwidował część członków w osobach Kranza Jakóba i Goldblatta Markusa. Osobnik ten przybył z Dąbrowy do Dębicy na występy, nie wiedząc, że znalazł się pod obserwacją kom. posterunku p. Szewczyka, który znając go z Dąbrowy, otoczył go szczególną opieką i zaaresztował. Rewizja dokonana w nocy z 30 na 31 lipca przyniosła bogaty materjał w skonfiskowanej bibule komunistycznej u obu niefortunnych postępowców i głosicieli raju bolszewickiego.

Nowe ceny mięsa.

Od 7 sierpnia b. r. obowiązują w Dębicy nowe ceny mięsa, ogłoszone przez Magistrat, a mianowicie:

1 kg. mięsa wołowego z dokładką 10%	—.60 zł.
1 kg. cielęciny	—.65 zł.
1 kg. wieprzowiny	1.80 zł.

Wiec przedwyborczy IV i III Koła.

Komitet wybrany z inicjatywy Koła Mieszczańskiego zwołał w dniu 10 sierpnia ogólny wiec przedwyborczy.

Przewodniczącym wybrano p. Błońskiego, sekretarzem p. Pawlusa. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos p. Łącki z Gawrzyłowej, p. Klisiewicz, Knot M., Sokociński, p. burmistrz Dr. Nagawiecki, prof. Staroń. prof. Wiśniewski, wybrano komitet szerszy, który przedstawił listę kandydatów na radnych w składzie następującym:

III Koło: Błoński Wojciech, Potyrała Fran. Mroczek Andrzej, Knot Michał, Szymaszek Władysław, Steinhoff Aleksander.

Zastępcy: Tokarz Stanisław, Żyła Ludwik, Dynowski Jan, Bochnia Stanisław.

IV Koło: Tyrała Eugenjusz, Nykiel Stanisław, Łącki Wojciech, Jastrzębski Antoni, Gaber Józef, Brniak Bronisław, Samsowicz Michał.

Zastępcy: Matyka Jan, Stec Władysław, Bolek Władysław, Klisiewicz Stanisław, Tarnopolski Stanisław, Wójcik Piotr.

Zaproponowanych przyjęto przez aklamację. Zebrani na wiecu obywatele dążąc do zgodnej akcji wyborczej mającej na celu stwożyć radę zdolną do pracy około dobra miasta, upraszają wszystkich obywateli o jaknajliczniejszy udział we wyborach i jednomyślne oddanie głosów na tę katolicką listę. Wszelkie inne listy kandydatów uważamy za dzikie i szkodliwe dla interesu tut. miasta.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi pisma o śp. B. J. przypominamy, że korespondencyj anonimowych nie możemy zamieszczać; adres jest konieczny tylko dla Redakcji.

Od Administracji.

Prenumeratorom, którzy nie uiszczą przedpłaty przed 1 września 1932 r., wstrzymamy wysyłkę pisma.

Marsz Kraków-Zakrzów.

Drużyna marszowa Oddziału Związku Strzeleckiego w Dębicy wzięła w dniu 24 lipca b. r. udział w marszu eliminacyjnym Kraków—Zakrzów zdobywając w ogólnej klasyfikacji drużyn strzeleckich D. O. V. Z. S. piąte miejsce. Przebywszy trasę 46 km. w 5 godz. 28 min., drużyna przybyła na metę w bardzo dobrej formie, bo tylko jeden z zawodników z powodu nieodpowiedniego obuwia zmuszony był wycofać się z marszu.

Należy zaznaczyć, że marsz Kraków—Zakrzów był marszem eliminacyjnym do marszu „Szlakiem Kadrówki" na trasie Kraków—Kielce.

Przypominamy, że wśród apatji całego społeczeństwa po 1863 r. tylko garstka społeczeństwa z Komendantem na czele nie przestała myśleć o zbrojnem odzyskaniu Niepodległości. To też kiedy zawierucha wojny światowej rozszalała się w 1914 roku, na zew Komendanta stanęli w zwartym szeregu Strzelcy, Sokole i Bartoszowe Drużyny. Stopiły się ich serca, myśli i czyny „w jedno ognisko", dokonał się historyczny akt zjednoczenia, by w imię ujarzmionej Ojczyzny stanąć do walki z wrogami.

Na dziedzińcu w Oleandrach, przy zapadającym mroku, padały słowa historycznego rozkazu..., a o świcie 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła pierwsza kompanja kadrowa na bój o wolność „Tej, co nie zginęła".

W wolnej i niepodległej Ojczyźnie na pamiątkę sierpniowych dni, rok rocznie z Oleandrów krakowskich, rankiem 6 sierpnia wyruszają drużyny strzeleckie na marsz „Szlakiem Kadrówki". Idą „Szlakiem Kadrówki" wśród „pól pozłacanych pszenicą, posrebrzonych żytem", niosąc hołd wielkiemu czynowi Wodza w Wolnej Ojczyźnie. Idą, by walczyć o laur zwycięstwa polskiej tężyzny, jako strażnicy Dobra i Honoru Wolnej i Niepodległej Ojczyzny. **K. M.**

Sprawy sanitarne.

Pod adresem Magistratu.

Mieszkańcy ulicy Konarskiego skarżą się, że przedsiębiorca czyszczący doły kloaczne w rzeźni miejskiej, używa zbyt prymitywnych urządzeń do wywożenia nieczystości, przez co cała ta ulica jest zlana śmierdzącą cieczą.

Wydaje się nam wogóle niedopuszczalnem, by nieczystości z kloak wywożono w zwykłym wozie — co naocznie stwierdziliśmy — tembardziej, że przedsiębiorca Henowski posiada odpowiednią maszynę i żelazny beczkowóz. Natomiast przedsiębiorca, któremu Magistrat czyszczenie dołów kloacznych w rzeźni miejskiej powierzył, wywożąc w zwykłej skrzyni drewnianej po silnie spadzistej ulicy Konarskiego, zanieczyszcza, zasmradza i zatruwa tę ulicę, uniemożliwiając przejście przez nią; zaś nieszczęśliwi mieszkańcy tej ulicy nie mogą zrozumieć, po co nakazuje się im budować śmietniki na śmiecie, gnojowniki .i t. p. sanitarne urządzenia, skoro Magistrat nie widzi, że podczas upałów w miesiącu lipcu polewa się ulicę przez kilka dni z rzędu odchodami kloacznemi, wywożonemi z rzeźni miejskiej.

A może w ten sposób chroni się mieszkańców ulicy Konarskiego przed kurzem ulicznym?

Ale żart na bok. Przepisy sanitarne istnieją nie po to, by utrudniały obywatelom współżycie lub pozwalały czasem na szykany niewygodnych osobników, lecz po to, by wszyscy bez wyjątku obywatele je szanowali! Nie pozwolimy zatem, by ktoś przepisów sanitarnych nie przestrzegał, chociażby to był nawet sam Magistrat, który oddając w dzierżawę czyszczenie dołów kloacznych, powinien był zastrzec w ofercie i umowie, że przedsiębiorca musi posiadać odpowiednie urządzenie do wykonywania tego i powinien był o tem naocznie się przekonać, a nie robić w ten sposób na zdrowiu obywateli oszczędności.

Możeby należało oddać z powrotem ten urząd p. Chajnowskiemu, który ma po temu i wprawę i odpowiednie maszynowe urządzenie wozów, a nietylko konewki.

Czyszczenie kloak w mieście.

Inni znowu Czytelnicy „Echa" zwracają się [illegible] drogą do Magistratu, by raczył pouczyć zaj[illegible]mującego się tem smutnem rękodziełem funkcjo[illegible]narjusza, aby należycie i ostrożnie obchodził się [illegible] zawartością swego wozu i nie rozlewał tego [illegible]ennego płynu po ulicach, bo nie na to zgroma[illegible]ziliśmy się — my emeryci — w tym sławetnym [illegible]rodzie, by poginąć, ale chcemy jeszcze trochę [illegible]żyć i popracować dla dobra miasta i gminy.

Zamiatanie rynku i ulic.

Czytając w ostatnim numerze „Echa z nad Wisłoki" w kronice mieleckiej notatkę pod powyższym tytułem, dowiedziałem się, że nietylko w Dębicy zamiata się ulice i rynek bez poprzedniego skropienia wodą.

No — ale po zwróceniu uwagi na ten fakt panu Burmistrzowi z Mielca, z pewnością to się już więcej niepowtórzy, bo p. Burmistrz mielecki nie będzie chciał narażać się na to, by powtórnie „Echo" sprawę tę poruszało, natomiast widzimy, że zwrócenie uwagi na ten sam fakt p. Burmistrzowi z Dębicy zupełnie na nic się nie przydało, ponieważ dalej zamiata się rynek i ulice bez polewania wodą, a tumany kurzu, zdaje się, nie są przy tem mniejsze, jak w Mielcu. Tak było np. po jarmarku we środę 27 lipca po południu. Rynku przed zamiataniem nie polewano wodą, gdyż p. Burmistrz wyjechał gminnemi końmi kąpać się, więc nie można dowieść wody beczkowozem.

By powyższy fakt w przyszłości się nie powtórzył, a konieczność higieniczna nie stała na zawadzie p. Burmistrzowi i innym funkcjonarjuszom magistrackim, a także panu asesorowi R. we wzięciu kąpieli po całodziennej żmudnej i uciążliwej pracy, wnoszę, by Rada gminna uchwaliła na najbliższem swem posiedzeniu zakupić automobil dla p. Burmistrza na wyjazdy do kąpieli, a wówczas konie magistrackie będą może miały niekiedy czas przywieść wodę na polewanie rynku i ulic. przez co obywatele nie będą zmuszani do zjadania kurzu ulicznego.

Dębica, 3 sierpnia 1932.

Fundusz prasowy.

Na fundusz prasowy „Echa z nad Wisłoki" złożyli:

WPan R. Dębica 10 zł.

WPan S. Dębica 5 zł.

Zacnym ofiarodawcom przesyła Redakcja serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Z posiedzenia

Rady gminnej.

Prace Komisji gminnej.

Komisja opieki społecznej dla ulżenia doli biednych powzięła na posiedzeniu myśl stworzenia Towarzystwa, którego członkowie dobrowolnie opodatkowawszy się i na wzór izraelitów tworzyliby sierocińce i w ten sposób dopomogliby do zrealizowania tak ważnej akcji gminie, która sama nie posiada potrzebnych na to funduszów, potrzebna jest tu tylko zgoda, do której wzywa wszystkich ks. Dziekan.

Komisja drogowa również zamyśla coś zrobić pod kierunkiem fachowym swego inżyniera. W pierwszym rzędzie będzie praca skierowana na gminy przyłączone: Gawrzyłową i Kawenczyn, gdyż gmina Wolica nastręcza na razie trudności nie dopokonania ze względu na koszta.

Przy obradach **Komisji admin.-prawn.** zachodzą pewne trudności, gdy członek tejże p. Eisen zapytuje p. Burmistrza, co zrobić, gdy rachunki z dostawami się nie zgadzają.

Rozbudowa budynku gminnego dla ewentualnego pomieszczenia biur Starostwa wreszcie zaczyna interesować Radę w osobie p. Widerspana. Sprawa to bardzo ważna, gdyż nadanie miastu naszemu Starostwa uzależniona jest już dawno jedynie od odpowiedniego pomieszczenia biur tegoż. Pan Burmistrz docenia ważność tego, choć trochę późno i donosi nam, że sprawa Starostwa jest już w II. instancji załatwiona, chodzi tylko o pomieszczenie. Tylko przygotowaniem do tego tłumaczy się wypowiedzenie pomieszczenia w budynku gminnym Policji państw.

Sprawa zakupna wzorowej sikawki dla Straży pożarnej w Dębicy napotyka na uznanie wszystkich radnych miejskich, tembardziej, że nic nie staje na przeszkodzie, by wreszcie Straż tę uruchomić. Kierownictwo Straży obejmuje p. pułk. Kępski, instruktor pożarnictwa na powiaty ropczycki i mielecki, — ale bieda jest, bo jeszcze niema kim kierować. Sikawka sama kosztowałaby 6—7000 zł., a z beczkowozem przeszło 20.000 zł. Partycypowałaby w tej sprawie wydatną subwencją P. Z. U. W., ale i tak ogromne sumy trzebaby umieścić do budżetu. Ale gdy trzeba, to musi się i należy dać, bo jak mówi p. Sobociński, Dębica ma szalone szczęście, że klęska pożaru nas jakoś omija, bo ani sikawki, ani straży niema, bo ich zniechęcono przez wciąganie do polityki. Gospodarka dotychczasowa zniszczyła nawet to, co było, bo była prowadzona niefachowo. Ponoś np. za wóz wstawiono w rachunki 400 zł., a kosztował 120 zł., czego wyjaśnieniem zajmie się p. Burmistrz. Wydelegowano także p. Gunię, p. Brniaka Bron. i p. Eiesena dla zbadania dotychczasowych sprzętów pod względem ilości i jakości.

Sprostowanie.

Na życzenie p. dyr. Markiewicza, prezesa Komitetu rodzicielskiego, podajemy sprostowanie, które oby zadowolniło opinję publiczną:

W sprawozdaniu rocznem Dyrekcji gimnazjum za rok 1931/32 czytamy na str. 54 krótkie sprawozdanie z działalności Komitetu rodzicielskiego, a to na podstawie uchwały Wydziału Komitetu rodzicielskiego z odbytego posiedzenia w dniu 26 czerwca 1932 r. Komitet rodzicielski do dnia 26 czerwca 1932 r. zebrał kwotę 1146 zł., a ponieważ uczniowie jeszcze uiszczali wkładki, więc podano w sprawozdaniu kwotę wyższą około 1200 złotych. Dalej czytamy w sprawozdaniu, że z kwoty tej wydano na dożywianie uczniów bezrobotnych rodziców, opłacono za 2 uczniów taksę administracyjną, a reszta na orkiestrę gimnazjalną.

Za Komitet rodzicielski:

St. Markiewicz, prezes. **St. Szewczyk**, skarbnik.

Rejestracja ubogich.

W związku z artykułem „Plaga włóczęgostwa i żebractwa w mieście", zamieszczonym w Nr. 7 „Echa z nad Wisłoki", spieszę wyrazić Szan. Redakcji uznanie za śmiałe poruszenie tej kwestji, boć rzeczywiście nieraz nie można pozbyć się z domu takiego natręta.

W zupełności podzielam zdanie autora, że prawdziwie ubogich i kalek, zwłaszcza do gminy przynależnych, nikt z pewnością nie zawaha się wspomóc, jednak trudno jest nieraz odróżnić rzeczywiście zasługującego na wsparcie od próżniaka.

Wobec tego należałoby — mojem zdaniem — przeprowadzić jakąś rejestrację tych ubogich i wydać jakieś legitymacje czy odznaki tym, którzy mogą prosić o wsparcie, oraz ogłosić (i później tego przestrzegać), że żebracy nieposiadający zezwolenia wydanego przez Magistrat, będą karani i odsyłani do swoich gmin.

I tu właśnie ma Magistrat szerokie pole do popisu.

To jest moje zdanie. A byłoby może nieźle, aby i inni czytelnicy „Echa" otwarcie swoje zdanie w tej sprawie wypowiedzieli, przesyłając swe cenne uwagi Redakcji.

Natomiast zupełnie nie podzielam zdania ks. Dziekana Kopernickiego, oraz wszczęcia akcji przez jakiś samozwańczy komitet, który ma opodatkować obywateli według uznania tegoż komitetu, jak również nie potrzebujemy się wzorować na komitecie żydowskim, bo pomimo istnienia komitetu żydowskiego, który — zdaniem ks. Dziekana — funkcjonuje bardzo sprawnie i dzielnie, widzimy żydów żebrzących po domach, chociaż domy te uiszczają składki na rzecz komitetu.

Tworzenie komitetu po to, by ktoś miał z tego pensję, nie uchroni nas od żebractwa; trzeba raczej pomyśleć o tem, kogo należy wspierać.

Przesyłając wyrazy uznania, kreślę się **Pi.**

Od Redakcji. Redakcja „Echa z nad Wisłoki" bardzo chętnie użyczy Czytelnikom swych szpalt na wypowiedzenie się w sprawie powyższej i uprasza o nadsyłanie spostrzeżeń i pomysłów.

Widocznie były tam tak ważne punkty, iż zdradzić ich nie można było!

Dziwna ta zaiste tajemniczość, osłaniająca umowę, naraziła gminę — jak to niebawem wykażemy — na poważne szkody i jeszcze narazi, nadto na... kompromitację, że ma tak „przezorną" zwierzchność.

Firma Michalski i Huppert — jak już wspomnieliśmy — skwapliwie wzięła się do pracy, przysyłając na budowę „pana kierownika" i kilku „fachowców", którzy po raz pierwszy dopiero pracowali przy robotach instalacyjnych. Pan kierownik, człek z wiary, chętniej przebywał w restauracjach, niż na budowie, a jeśli nawet zaszedł na budowę, to zwykle był już „przyćmiony" miętową lub innym arakiem i nie mógł wszystkiego dopatrzyć. To też „fachowcy" robili tak, jak im było lepiej i wygodniej.

Czy wobec tego dziwić się można, że sama kotłownia jest położona **wyżej** tylko o „1" metr, niż powinna być pomieszczona dla należytego funkcjonowania ogrzewania. Panowie Michalski i Huppert zakupywali różne „braki" i „szmelc" wszędzie, gdzie się dało i przesyłali do szkoły żeńskiej w Dębicy. Użyto zatem grzejników drugiej sorty, wskutek czego przeciekały od samego początku, a nadto pękały, niektóre zaś już z nowości miały dziury. Warto wspomnieć i o tem, że firma M. i H. dała w niektórych salach znacznie mniej grzejników, niż być powinno. Izolację rur, doprowadzających ciepłą wodę z kotłowni do grzejników wykonano tak niedbale i niefachowo, że woda dochodzi do grzejników na piętrach już do tego stopnia oziębiona, iż podczas większych mrozów zamarza w rurach i grzejnikach. Izolację rur w ścianach zewnętrznych wykonano z trocin drzewnych, z małą domieszką izolacji asbestowej; miejscami użyto samych trocin drzewnych. Izolacja taka nie mogła być wystarczająca, w dodatku przeprowadzano ją niedbale, bez nadzoru kierownika, który — stale nietrzeźwy — nie mógł dopilnować należytego wykonania powierzonych mu robót monterskich, wykonywanych przez ludzi nieobznajomionych z tego rodzaju pracą, co również musiało ujemnie wpłynąć na całość wykonania.

Nic więc dziwnego, że centralne ogrzewanie od samego początku szwankuje, a w salach szkolnych — pomimo łagodnych stosunkowo zim — jest zimno.

Uwidocznionych przez nas braków, oraz innych ukrytych, które z czasem dopiero się okażą, usunąć nie można; wskutek tego centralne ogrzewanie mimo częstych poprawek i naprawek będzie źle funkcjonować.

Ocenę, czy Rada miejska jest współwinna przez zaniedbanie dopatrzenia i bezczynności, pozostawiamy powołanym do tego władzom nadzorczym. Chcemy jednak nadmienić jedno, mianowicie: że gdyby kilku bodaj inteligentniejszych radnych było tekst umowy zawartej z firmą Michalski i Huppert odczytało i sprawą tą bliżej się zainteresowało, można było niejednemu zapobiec, gdyż przypuszczamy, że w zawartej umowie była zapewne wymieniona jakość izolacji, której miano użyć, a przez kontrolę można było się przekonać, czy się izolację wykonuje ściśle według umowy.

Czy wobec takich „szczęśliwych pociągnięć" niezadowolenie z gospodarki gminnej i ataki na nią nie są usprawiedliwione i czy odpowiedzialne czynniki nie powinny wglądnąć w gospodarkę gminną i pozwolić odejść zwierzchności do A[illegible]

Z. E[illegible]

Centralne ogrzewanie w szkole żeńskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Echa z nad Wisłoki" zapowiedzieliśmy, że zaznajomimy PT. Czytelników ze sposobem, w jaki zainstalowano centralne ogrzewanie w szkole żeńskiej. Obietnicy tej obecnie dotrzymując, przedstawiamy całą sprawę od początku.

Plany budowy szkoły żeńskiej, zatwierdzone przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, nie przewidywały centralnego ogrzewania, lecz sale szkolne miały być ogrzewane zapomocą zwykłych pieców kaflowych. Dlatego też, gdy zwierzchność gminna wpadła na pomysł zaprowadzenia w szkole żeńskiej centralnego ogrzewania i przystąpiła do zrealizowania tego planu, musiano pruć w murach już gotowych dosyć głębokie otwory, celem przeprowadzenia rur doprowadzających wodę do grzejników, co pociągnęło znaczny wydatek, idący nie w setki złotych, który musiała gmina ponieść.

To pierwsze „mądre" pociągnięcie.

Ale posłuchajmy, z jakiem zainteresowaniem członkowie Rady gminnej rozpatrzyli umowę, zawartą z firmą Michalski i Huppert. Wówczas, gdy wypłynęła sprawa centralnego ogrzewania w szkole żeńskiej, zasiadało w zwierzchności gminnej aż czterech prawników, wprawdzie wiekiem i doświadczeniem młodych, ale z ukończonemi studjami i tytułami. Dlatego też Rada gminna miała tak nieograniczone zaufanie do rozumu i przezorności członków zwierzchności, że gdy przypadkowo dowiedziała się na posiedzeniu o zawarciu przez zwierzchność gminną umowy na kwotę 45.000 złotych z firmą Michalski i Huppert na wykonanie centralnego ogrzewania i o tem, że robota idzie już w całej pełni, ta „mądra" Roda nie okazała nawet tego zainteresowania, by usłyszeć tekst zawartej umowy, lecz bez czytania przyjęła ją do zatwierdzającej wiadomości. Członkowie Rady do dziś dnia umowy tej nie znają, a jak chodzą słuchy, to i komisja rewizyjna nie mogła się o nią jeszcze w bieżącym roku p. Burmistrza doprosić.

Przy wyborach głosujcie n[illegible] listę Koła Mieszczańskiego

Wydawca: Koło miejscowe Związku Oficerów Rezerwy w Dębicy. Redaktor naczelny: Dyr. Jan Orczykowski w Dębic[illegible]
Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Wiśniewski w Dębicy. Z drukarni J. Pisza w Tarnow[illegible]